Nr. 81. Kraków, Środa 11 Kwietnia 1894. Rocznik XIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct. z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów.
Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 10 kwietnia.

Rola, jaką obecnie w Wiedniu odgrywa p. Zaleski, charakteryzuje nader wymownie nasze stosunki parlamentarne. P. Zaleski zasiadał długie lata w gabinecie hr. Taaffego jako minister dla Galicyi, a kraj nasz niema najmniejszego powodu wspominać z wdzięcznością, a choćby z uznaniem o jego działalności w Radzie korony. Były minister dla Galicyi brał udział w obradach ministerstwa nad reformą ustaw wyborczych, a nawet obrady te odbywały się podobno w jego mieszkaniu. Dzieje projektu reformy wyborczej, wniesionego przez hr. Taaffego, milczą też zupełnie o tem, aby p. Zaleski zajął wobec tego projektu stanowisko opozycyjne. Po uchwale gabinetu nie złożył on wcale swego urzędu, nie ustąpił z gabinetu w chwili wniesienia projektu w Izbie poselskiej i nawet na wiadomość, że Koło polskie zajęło stanowisko tak bardzo nieprzychylne dla projektu i jego twórców, nie podał się wcale do dymisyi. Ustąpił on dopiero razem z hr. Taaffem i całem ministerstwem, a jeżeli się nie mylimy, p. Zaleski bronił projektu rządowego w Kole polskiem. Co więcej postępowanie p. Zaleskiego wywołało w Kole polskiem żywe niezadowolenie, bo jeżeli jednym z powodów opozycyi Koła była okoliczność, że rząd w tak ważnej sprawie nie zasięgnął opinii Koła polskiego, to p. Zaleskiemu zarzucano wprost, że utrzymywał Koło polskie w nieświadomości, zapewniając, że rząd nie myśli o reformie wyborczej wtedy, kiedy wiedział, że rzecz ma się wprost przeciwnie.

P. Załeski solidaryzował się zatem zupełnie z gabinetem hr. Taaffego aż do ostatniej chwili nietylko we wszystkich kwestyach, ale i w sprawie reformy wyborczej, która stała się kością niezgody pomiędzy ówczesnym rządem a popierającemi go stronnictwami. Hr. Taaffe i jego gabinet, a wraz z nim i p. Zaleski upadł wskutek akcyi trzech sprzymierzonych stronnictw, — w której tak wybitną i stanowczą rolę odegrało Koło polskie, a wiadomo, że opozycya polskiego poselstwa w Wiedniu zwracała się silnie przeciw p. Zaleskiemu, który nie zbyt wiele miał ochoty do porzucenia urzędu piastowanego lat tyle z bardzo niewielkiem powodzeniem.

Mimo to wszystko p. Zaleski który nadomiar do ministerstwa nie dostał się z parlamentu, lecz z namiestnictwa, wstępując do Koła polskiego, nie zajął stanowiska opozycyjnego wobec nowego porządku rzeczy, lecz odrazu zajął stanowisko pretendenta o godność prezesa Koła. Wprawdzie pierwsza kampania nie powiodła się i prezesem wybrano śp. Benoego, ale p. Zaleski otrzymał godność jego zastępcy, a po niespodziewanej śmierci śp. Benoego powrócił do roli pretendenta i przy tym razem osięgnął cel swoich marzeń. Przypomnieć zaś musimy, że p. Zaleski, dziękując za wybór na zastępcę prezesa, przyznał, że nie zna „interesów Koła“ i przyrzekł, że będzie się starał je poznać.

Polityka Koła polskiego nie uległa natomiast od chwili obalenia hr. Taaffego do wyboru p. Załeskiego zastępcą prezesa, a następnie prezesem Koła żadnej a żadnej zmianie. Koło polskie trwa dalej przy trójprzymierzu parlamentarnem i darzy gabinet koalicyjny zupełnem zaufaniem. W jednym i drugim kierunku nawet do pewnego stopnia nabrały zapatrywania Koła nowych sił, a w sprawie reformy wyborczej Koło nie zmieniło również w niczem stanowiska, jakie pierwotnie zajęło P. Zaleski, ubiegając się o godność prezesa Koła, nie myślał też wcale o zmianie polityki Koła i nie spodziewał się wcale skierować go ani przeciw trójprzymierzu parlamentarnemu, ani przeciw rządowi koalicyjnemu. Nie myślał również o tem, aby wpływem uzyskanym przez wybór zmienić stanowisko Koła wobec zasadniczych myśli Taaffowskiego projektu reformy wyborczej. Jako pretendent na godność prezesa wyparł on się odrazu całej swojej przeszłości i stwierdził to w pełnej Izbie, przemawiając imieniem Koła polskiego w dyskusyi nad prowizoryum budżetowem i w ostatnim tygodniu w generalnej dyskusyi budżetowej. Większość Koła polskiego nie potrzebuje się obawiać, aby p. Zaleski na nowem stanowisku starał się pokrzyżować jej zamysły. Nowy prezes Koła całą ufność pokłada w trójprzymierzu parlamentarnem, które go obaliło, przyrzeka poparcie nowemu rządowi i przyłącza się zupełnie do zapatrywań Koła na reformę wyborczą. P. Zaleski przyrzekł nawet już przy wyborze na zastępcę prezesa, że się będzie starał poznać „interesa Koła“. Mimo to, a może właśnie dlatego wybór p Zaleskiego jest wielce charakterystycznym. Na czele reprezentacyi polskiej w Wiedniu powinien bowiem stać człowiek, który zawsze był w zgodzie z polityką Koła człowiek niezłomnych przekonań, znanej energii i dokładnie znający potrzeby kraju. Prezes Koła powinien dawać gwarancye, że na stanowisku swojem potrafi popierać interesa kraju i walczyć o nie zwycięsko. Działalność p. Zaleskiego na stanowisku ministra tych gwarancyj nie daje, a niekonsekwencye postępowania w pierwszym okresie jego parlamentarnego życia nie świadczą wcale o niezłomności zasad i przekonań.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Biała**, 7 kwietnia.*

Wynik śledztwa dyscyplinarnego przeciw burmistrzowi.

Dochodzenia dyscyplinarne przeciw dr. Rosnerowi, burmistrzowi miasta Biały, narobiły niedawno wiele wrzawy. Wkrótce zapomniano o tem zupełnie i przestano się troszczyć tą sprawą a nawet wielu tu uwierzyło, że dr. Rosnerowi wcale nie wytoczono śledztwa dyscyplinarnego. Nikt też nie wie o tem, że dochodzenia dyscyplinarne zakończyły się wcale niepomyślnie dla bialskiego burmistrza. Donoszę wam zatem, że reskryptem z 29 grudnia 1893 L. 61.342 Wydział krajowy na podstawie przeprowadzonego dochodzenia uznał p. burmistrza „w myśl §. 105 ust. z 13 marca 1889 L 24 dz. u. k. winnym ciężkiego zaniedbania obowiązków“ i udzielił mu „surowej nagany“, a zarazem zasądził go na zwrot kosztów dochodzenia dyscyplinarnego. Orzeczenie to umiano ukryć w tajemnicy tak, że wiadomość o niem nie przedarła się w szersze koła i nawet tutaj nie wiele osób wie o niem. To też dr. Rosnera otacza blask korowodu z pochodniami, jaki urządzili mu jego germańscy przyjaciele, których on stara się przewyższyć w patryotyźmie niemieckim.

W ten sposób kończy się sprawa, którą niemieccy centraliści tyle narobili wrzawy; pokazało się, że bronili i tym razem także, jak tylokrotnie dotąd, sprawy niesłusznej i potępienia godnej, przyczem posługiwano się presyą moralną na namiestnictwo i Wydział krajowy, żądając koniecznie, aby władze te puściły bezkarnie zaniedbywanie obowiązków przez burmistrza bialskiego dlatego, że burmistrz ten jest Niemcem.

W ogóle byłby najwyższy czas, aby tak Wydział krajowy, jak namiestnictwo przyłożyły ręki do stosunków bialskich i wyzwoliły ludność polską z pod ucisku, urągającego wszelkim zasadom równouprawnienia. Zdumiewającą bowiem jest rzeczą, jak na kresach wprawdzie Galicyi, ale zawsze w jej granicach, a więc w kraju, w którym administracya rządowa i autonomiczna od lat tylu w polskim spoczywają ręku, mogło przyjść do takiej, niczem nieusprawiedliwionej przewagi politycznej garstki spekulantów niemieckich, znęcających się dzisiaj nad ludnością polską i drwiących sobie z nadzoru najwyższej władzy autonomicznej. Trzeba przecież tym panom wytłómaczyć i poprzeć wykład doświadczeniami praktycznemi, że jeśli dotąd udawało się im bezkarnie krzywdzić ludność polską w życiu publicznem na każdym kroku, to nie wynika z tego, że postępowanie ich ma znaleźć aprobatę nadal, i że niesprawiedliwość dalej z równą bezkarnością ma płazem uchodzić. Przecież tej bucie i arogancyi, z jaką traktowana jest, od wieków osiadła w zachodnich kresach Galicyi, ludność polska przez garstkę niemieckich przybyszów, w imię słuszności i równouprawnienia, raz już kres trzeba położyć. Tak bowiem, jak dzisiaj rzeczy stoją, powiedzieć trzeba, że Śląsk niemczy się pod bokiem niemieckiego, zachodnia Galicya pod bokiem polskiego rządu krajowego.

***Wiedeń**, 9 kwietnia.*

(§) Na początku dzisiejszego posiedzenia Koła polskiego zabrał głos p. Sokołowski, odczytując rozkaz gen. Lamberga do magistratu rzeszowskiego podczas uroczystości Kościuszkowskiej. Mowca zowie krok ten naruszeniem ustaw obowiązujących i wnosi: Koło polskie poleci prezydyum, aby zajęło się tą sprawą i postarało się o pouczenie władz wojskowych co do zakresu ich działania, jako też zapobiegło podobnym nadużyciom na przyszłość. Prezydyum zda sprawę z swej czynności na najbliższem posiedzeniu Koła. Wniosek ten, poparty przez p. E. Abrahamowicza, uchwala Koło jednomyślnie po wyjaśnieniach przewodniczącego p. Jędrzejowicza.

P. hr. Borkowski przedkłada i popiera petycyę co do zakazu sprowadzania bydła z Rosyi i Rumunii.

Następuje sprawa meldowania się pospolitego ruszenia.

Pos. Chrzanowski przedstawia przebieg sprawy w komisyi co do oględzin lekarskich, mianowicie tych, których koszta nie pokrywa gmina bez względu, czy pospolitacy należą do gminy, lub nie. Członkowie Koła zasiadający w komisyi postarali się o pewne ulgi w tym względzie, które w drodze instrukcyi ze strony ministerstwa będą załatwione. Mowca domaga się, aby Koło poruczyło członkom komisyi działać dalej w tym kierunku.

Pos. ks. Pastor zwraca uwagę na brak sił pisarskich w gminach. Obecna ustawa zwala nowy ciężar na gminy.

Pos. Klucki podnosi, że będą wielkie ułatwienia, mianowicie każda gmina otrzyma potrzebne druki.

Pos. Włodzimierz Gniewosz przemawia za przyjęciem ustawy tej, jako koniecznie potrzebnej.

Posłowie Wohlfart i ks. Ruczka popierają Pastora.

Pos. hr. Hompesch podnosi zasługi członków komisyi, podjęte na korzyść gmin i pospolitaków.

Pos. dr. Sokołowski podnosi również nowe obarczenie gmin i tak już obarczonych tak zwanym poruczonym zakresem działania. Są gminy, gdzie nikt nie umie czytać i pisać, te gminy więc będą musiały opłacać osobnych pisarzów dla meldunków. Żąda, aby postarano się o wynagrodzenie dla gmin z dotacyi ministerstwa obrony krajowej, szczególnie dla gmin uboższych.

Pos. Chrzanowski broni projektu ustawy.

Koło przyjmuje do wiadomości wyjaśnienia komisyi.

Koło przystępuje do rozprawy o budżecie, mianowicie o tytule „Rada ministrów“.

Pos. dr. Byk uskarża się, że żydowscy urzędnicy ostatniemi czasy niemal zasadniczo wykluczeni są od awansu i żydowscy kadydaci do urzędów we wszystkich gałęziach administracyi otrzymują odprawę. To, co za rządów hr. Taaffego, który ten system zainaugurował, działo się pod osłoną liścia figowego, występuje obecnie całkiem jawnie, ponieważ kompetentom oznajmia się wprost, że religia jest przeszkodą i muszą ją przed utrzymaniem posady zmienić. W ten sposób narusza się zasadniczą ustawę państwową. Takie postępowanie rządu korumpuje opinię publiczną i jest niejako bodźcem dla antisemityzmu.

Mowca oświadcza, iż uważał za swój obowiązek zabrać głos przy tytule „Rada ministrów“ i wypowiedzieć powyższe zażalenie. Wystąpienie takie sprzeciwiałoby się jednak oświadczeniu, jakie prezes Koła złożył w Izbie co do pełnego zaufania Koła do rządu koalicyjnego i mianowicie byłoby skierowane przeciw liberalnemu stronnictwu, które z wpadającą w oczy, jeśli nie z podejrzaną obojętnością traktuje tę sprawę. Z tego powodu ogranicza się na wniesieniu swego zażalenia w Kole w przeświadczeniu, iż takowe i w tej drodze dojdzie do wiadomości rządu.

P. dr. Rappaport podnosi, w jak zastraszający sposób zarobkowanie pomiędzy żydami galicyjskimi upada, czego przyczyna leży w części w odebraniu im pewnych gałęzi zarobkowania przez systematyczną organizacyę (Kółka rolnicze). Przeciw temu nie można nic zarzucić, jednak trzeba żydom otworzyć inne źródła zarobkowania. Zastrzega się energicznie przeciwko często żądanej zmianie religii.

Przemówienie dra Byka wywołało krótką odnośną dyskusyę.

P. dr. Kozłowski podnosząc swoją życzliwość dla spraw religijnych w ogóle, nie wyłączając żydowskiej, zaznacza, że awansowanie urzędników jest rzeczą władzy wykonawczej i że trudno jest sprawę załatwić w parlamencie.

P. dr. Roszkowski sprzeciwia się zapatrywaniom poprzedniego mowcy, popierając wywody dra Byka, w końcu apeluje do obecnego ministra Jaworskiego o zapobieżenie temu.

P. ks. Pastor żąda, aby budżet traktowano natychmiast po rozdaniu go posłom.

P. Chrzanowski żąda, żeby przy funduszu dyspozycyjnym głosu nie zabierać. Przy „ministerstwie spraw wewnętrznych“ należy zabrać głos w sprawie regulacyi rzek, żądając, żeby upoważniono p. dra Rutowskiego do przemawiania w Izbie co do tego przedmiotu.

Następuje rozprawa nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych.

P. dr. Wielowiejski żąda poruszenia sprawy wychodźtwa chłopskiego. Mowca pragnie uregulowania wychodźtwa z urządzeniem pewnej opieki nad wychodźcami, aby nie byli oddani na pastwę niesumiennym agitatorom. Przytacza jaskrawe przykłady nadużycia. Agenci powinni składać znaczne kaucye.

P. dr. Sokołowski podnosi ugodę zawartą pomiędzy Szwajcaryą a Austryą co do regulacyi Renu, na mocy której Austrya płaci 8,200.000 franków i już budżet tegoroczny obciążony jest tym sposobem 328.000. Tymczasem regulacya Wisły dotąd nieprzeprowadzona, bo rząd zawsze drobne przeznacza na ten cel fundusze. Mowca żąda przynajmniej przynaglenia rządu do szybszej regulacyi Wisły i to bez zwłoki, równocześnie zaś domagać się regulacyi rzek galicyjskich.

P. Chrzanowski popiera poprzedniego mowcę i stawia wniosek: Koło uchwala, że przy dziale budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych (budowle wodne) zabierze głos członek Koła dla ponowienia żądania, aby rząd przedłożył projekt ustawy zapewniający wykonanie systematycznej regulacyi rzek w Galicyi i fundusze na tę regulacyę. Przemawiający powoła się na ponowienie przez Sejm galicyjski na sesyi tegorocznej uchwały w tej sprawie i na rezolucye uchwalone w przeszłych latach przez Izbę poselską i na szczegółowe plany takiej regulacyi, które już są wypracowone.

P. dr. Kozłowski domaga się przepisów weterynaryjnych ze względu na traktaty handlowe z Rosyą i Rumunią.

P. dr. Rutowski reasumując dotychczasowe obrady, podaje treść swego przemówienia w Izbie. Również wyjaśnia stanowisko swoje w sprawie emigracyi. Ustawy przeciw wychodźtwu i regulujące wychodźtwo są koniecznie potrzebne.

P. Potoczek żąda, żeby mu dozwolono zabrać głos przy rozprawie w Izbie o budowlach wodnych, w celu żądania regulacyi Dunajca. Następnie polemizuje z niektóremi zapatrywaniami p. Wielowiejskiego.

P. dr. Roszkowski podnosi niedostateczność bezpieczeństwa publicznego we Lwowie.

MICHAŁ BAŁUCKI.

ZAMKI NA LODZIE

Powieść z naszych czasów.

2 (Ciąg dalszy).

— Jak widzę, jedziemy w jednę stronę, — odezwał się hrabia do zaambarasowanego kolegi, zatrzymując swoje rumaki.

— A tak — ja w tych stronach mieszkam.

— I my także. — Rodzice moi mają Topolnicę.

— Topolnica przecież jest własnością Dolnickich.

— Była. Mój ojciec kupił ją przed trzema miesiącami na licytacyi. — A kolega gdzie masz swój majątek?

— Kalinówkę — bąknął nieśmiało zapytany i zarumienił się znowu, bo dziwnie wydawała się szumna nazwa „majątku ziemskiego“ zastosowana do Kalinówki, która była lichą wiosczyną tylko.

— Czy to po drodze do nas?

— Tak. Gościniec idzie przez Kalinówkę.

— To kolega może przesiądzie się na mój wózek, pojedziemy razem; będzie nam weselej.

Młodzieniec jasnowłosy chętnie przyjął zaproszenie i usadowił się na koźle obok hrabiego, gdzie siedział przedtem stangret jego w strzeleckiem ubraniu. Że zaś dla tego nie było już miejsca z tyłu, bo tam złożono kufer, więc mu kazano przesiąść się do powozu.

Hrabia cmoknął na konie, które ruszyły wyciągniętym kłusem.

— Będziesz kolega znacznie prędzej w domu.

Był to mimowiedny przytyk do ciężkiej landary i starych koni, które wlokły się powoli. Tak przynajmniej tłómaczył sobie młodzieniec słowa hrabiego i zarumienił się znowu.

— Czy to daleko od nas ta Kalinówka? — spytał znowu hrabia.

— Nie cała mila.

— W takim razie jesteśmy sąsiadami?

— A tak — powiedział zapytany, coraz więcej zakłopotany. Przypomniał bowiem sobie, co niedawno opowiadał w wagonie o swoim majątku. Blagował wtedy, będąc pewny, że hrabia nie będzie miał nigdy sposobności sprawdzić wiarogodność jego opowiadania. Szukał teraz sposobu wywikłania się z tej niemiłej sytuacyi i próbował ratować się nowem kłamstwem.

— Właściwie — mówił, — majątek nasz leży nad Wisłą, ale rodzice mieszkają w Kalinówce, ze względu, że to miejsce rodzinne ojca, gniazdo jego przodków. Położenie wprawdzie bardzo piękne, ale grunta nieszczególne i dwór stary, zaniedbany nieco, potrzebuje gwałtem reperacyi, wkładów znacznych, na które jednak ojciec zdobyć się nie może, częścią przez zbytnią oszczędność, a częścią przez konserwatyzm. Żal mu każdej cegiełki, która przypomina przeszłość, każdego drzewka, które sadził własną ręką — i na żadne nowości i zmiany zgodzić się nie chce, jak zwyczajnie człowiek starej daty.

Temi objaśnieniami chciał przygotować hrabiego, aby się nie dziwił temu, co znajdzie w Kalinówce. — W dalszym ciągu od niechcenia pochwalił się hrabiemu, że matka jego baronówna z domu, spokrewniona z najpierwszemi rodami w kraju. — Improwizacya szła mu wcale gładko, coraz stawał się wymowniejszym i z lżejszem już sercem dojeżdżał do Kalinówki.

— Patrz, hrabio — mówił dalej, gdy wyjechawszy z lasu, znaleźli się wśród łanów dojrzałego zboża, za któremi wznosiły się faliste pagórki — na tem wzgórzu, tam, gdzie widać wieżę kościelną wśród starych lip — to miejsce spoczynku rodziny Kalińskich — a zaraz na prawo stara ich siedziba, niski, szlachecki dworek, którego dachy czernią się za drzewami ogrodu.

— Bardzo malownicze położenie — rzekł hrabia, — podnosząc oczy i obejmując spojrzeniem kościół, dworek i wioskę za dworem.

W dziesięć minut potem byli już koło bramy wjazdowej. Ponieważ landara wraz ze stangretem hrabiego została znacznie w tyle, więc wypadało zaprosić hrabiego do domu, dopóki nie nadjedzie.

Nie tyle gościnność, ile próżność doradzała to Kalińskiemu, pochlebiało mu bowiem mieć hrabiego u siebie.

Zaproszony wymawiał się nieodpowiedniem ubraniem podróżnem; gdy jednak Kaliński zapewnił go, że bierze na siebie odpowiedzialność przed rodziną za ten grzech towarzyski łatwo dał się namówić i wjechał w bramę.

III.

Róża wśród ruin.

To, co mówił hrabiemu młody Kaliński o dworze w Kalinówce, było nie dość dosadnem określeniem istotnego stanu, w jakim się znajdował. — Była to ruina w całem znaczeniu tego słowa, i to ruina bez owej sędziwej powagi, w jaką czas stroi dawne zabytki, ale ruina pana, co zeszedł na dziada i chodzi w łatanych lakierkach, przepoconych rękawiczkach i wytartym surducie, z pod którego wiszą strzępy jedwabnej, wypłowiałej podszewki. — Ruinę tę widać było wszędzie i w bramie, której połowa wisiała krzywo na jednej zawiasie i w dziurawym dachu nad oficynami i w odrapanych z tynku kolumnach, które podpierały skrzywioną facyatkę nad gankiem i w wybitych szybach na strychu w dymnikach i w powyrywanych sztachetkach ogrodu i w zarosłych zielskiem wszelakiem ścieżkach.

Wszędzie znać było zaniedbanie i opuszczenie wynikłe niewiadomo, czy z braku dozoru, czy z braku funduszów. —

W czasie, gdy wózek hrabiego dojeżdżał do Kalinówki, na ganku między kolumnami siedziały dwie panie przy stoliku, na którym stał samowar i nakrycie do herbaty. — Jedna starsza, z siwiejącemi już lekko włosami, okazałej postawy, dumnie wyprostowana i poważna, — druga młoda jasna blondynka o rysach twarzy delikatnych białej cerze, na której rozpływał się lekki rumieniec, oczach fiołkowych, rozmarzonych. — Pomimo, że to było już po południu, obie te panie były jeszcze w negliżach, panna w białym, a matka w ciemnym kaftaniku. Był to zwykły ich ubiór, gdy nie było dla kogo się stroić.

Gdy koła powozu zaturkotały na mostku za dworem, panna podniosła się żywo i rzekła:

— To pewnie Karol.

— Irenko, każ Tomaszowi przyłożyć węgli do samowara, bo wystygł zupełnie — rzekła matka, i wstawszy schodziła zwolna po stopniach na powitanie syna; gdy jednak ujrzały na wózku, wjeżdżającym w bramę, obcego mężczyznę — cofnęły się obie szybko do pokojów, skąd przez zapuszczone story obserwowały przybyłych.

— Jak widzę, zrobiłem ambaras — odezwał się hrabia i nie miał chęci wysiąść z wózka. —

— To nic, moje panie za małą chwilkę będą widzialne. — Proszę cię hrabio wysiądź — ja tymczasem pójdę przywitać się z matką i z siostrą. —

To powiedziawszy pobiegł do pokoju.

— Kto to? — spytały równocześnie zniżonym głosem matka i córka.

— Mój kolega uniwersytetu, hrabia Glinowski. —

— Syn tego z Topolnicy może?—

— Tak. —

— A my nieubrane — zawołały obie żałośnie. —

— To ubierajcie się, ale prędko, bo on tu nie długo zabawi, wstąpił tylko na chwilę. -

— Zaprowadź go tymczasem do ogrodu, trzeba zmienić nakrycie, - - rzekła matka i zwracając się do służącego, który wszedł właśnie, — mówiła dalej: Tomaszu, daj świeże obrusy, serwis i serwetki, — i w salonie pozdejmować pokrowce.

— I zawołaj Magdusię, niech przyjdzie mnie ubierać — szepnęła panna.

— Tylko nie dajcie długo czekać na siebie, bo się zabierze i pojedzie — upominał syn i wrócił do gościa, którego według polecenia matki zaprosił do ogrodu pod pozorem, że chce mu pokazać wspaniały widok, jaki z lipowej alei odsłania się tam na okolicę.

Widok w istocie był piękny. W ciemnej alei lipowej, naprzeciw brzozowej ławeczki, na której usiedli, wycięta była wśród gałęzi niska brama szeroka, przez którą widać było niezmierzoną płaszczyznę, przeciętą błękitną wstęgą wody, wijącą się w licznych zakrętach wśród żółtego zboża, zielonych łąk i krzaków wikliny. Rzeka w gorących promieniach popołudniowego słońca połyskiwała, jak złociste metalowe zwierciadło. Białe domki wieśniacze, niby żagle ukazywały się tu i owdzie w tem morzu zieloności.

Hrabia był zachwycony tym widokiem.

— Ależ tu jest prześlicznie — mówił, — cudownie.

— Dlatego też głównie tutaj siedzimy, bo tam nad Wisłą w majątku matki same równiny, urodzajne co prawda, ale piekielnie nudne, — mówił Karol podając gościowi papierośnicę z cygarami, które zapalili.

— To u nas w Topolnicy nie ma takiego widoku — rzekł hrabia — siedzimy wśród lasu, jak za murem.

— Ale też za to las — proszę widzieć. — Sztuka na sztukę takie, że jest na co spojrzeć, szacują go podobno na sto tysięcy.

— Toteż to jedyna wartość i zaleta tego majątku. Inaczej ojciec nie byłby się nigdy zdecydował na kupno, bo okolica smutna, a sąsiedztwo prawie żadne. Matka moja nudzi się tu śmiertelnie i jeżeli, jak się zanosi na to, ja dostanę się do ministeryum w Wiedniu, to moi starzy nie wytrzymają tutaj długo i prawdopodobnie przeniosą się ze mną, choćby na zimę a w najgorszym razie do Krakowa.

— Więc będziesz hrabio mieszkać w Wiedniu?

— Zdaje się.

— Zazdroszczę ci. Wiedeń, to moje marzenie.

— Które przecież nie tak trudno spełnić.

— Tak ci się zdaje. Trzeba pierwej oczyścić majątek, a na to potrzeba dosyć czasu.

Rozmawiając tak, przechadzali się zwolna po alei, puszczając błękitnawe dymy w górę, gdzie brzęczały roje pszczół wśród pachnących kwiatów lipowych. Rozmowę przerwał im Tomasz, który przebrany już w liberyę biały krawat i bawełniane rękawiczki, przyszedł poprosić panów do herbaty.

— Służę ci hrabio — rzekł Karol — i podawszy gościowi rękę, poprowadził go na ganek, który teraz całkiem już inaczej się przedstawiał, niż przed chwilą.

(C. d. n.)

P. dr. Byk chce mówić w Izbie o poruczonym zakresie przeciążonych gmin wiejskich.

P. Chrzanowski przedstawia historyę sprawy regulacyi rzek galicyjskich, domagając się w końcu pomnożenia inżynieryi wodnej w Galicyi.

Wniosek p. Chrzanowskiego przyjęto.

Koło upoważnia pp. Rutowskiego, dr. Wielowiejskiego, dr. Kozłowskiego, Potoczka i dr. Byka do zabrania głosu w Izbie.

Uroczystość Kościuszkowska.

Myślenice. Uroczystość setnej rocznicy przysięgi Tadeusza Kościuszki, obchodzona u nas w dniach 1 i 2 b. m., wypadła nad wszelki wyraz świetnie. Wedle ułożonego programu, dnia 1 b. m., z uderzeniem godziny 7 wieczór, 21 wystrzałów z moździeży oznajmiło mieszkańcom rozpoczęcie święta narodowego, a z chwilą tą wszystkie okna domów zajaśniały światłami, jak również na wzgórzach okolicznych zapłonęły wielkie ognie. Powszechną uwagę zwracała gustowna dekoracya okien i kosztowne przeźrocza w domach ks. Lubomirskiej, aptekarza Gumińskiego, P. Pitali, oraz w oknach domu, w którym mieści się strażnica pożarna. I okna innych domostw były gustownie udekorowane; także na budynkach miejskich i niektórych prywatnych nie brak było powywieszanych proporców o barwach narodowych. Wśród tłumów ludu miejscowego i z okolicy, które zajęły Rynek, pokaźny zastęp myślenickiej straży ogniowej zaopatrzony w kolorowe latarki, i na czele z swą orkiestrą, urządził korowód naokoło Rynku i po wszystkich ulicach miasta, podczas gdy kilkudziesięciu druhów miejscowego „Sokoła" zebrało się na Rynku, aby tam odśpiewać pieśni patryotyczne, a tem samem zachęcić zebrane tłumy do ogólnej manifestacyi. Do późnej nocy też miasto kąpiąc się w powodzi świateł, przy odblasku ogni sztucznych, świetlnych fontan (urządzonych kosztem miasta), i t. d. rozbrzmiewało choralnemi śpiewami i melodyami pieśni narodowych.

Na drugi dzień, rano, orkiestra miejscowa straży ogniowej odegrała pobudkę po ulicach miasta, a godzinie 9 rano — staraniem miejscowego „Sokoła" i komitetu miejskiego — odprawił w kościele parafialnym uroczyste nabożeństwo ks. kanonik Dobrzański. Kościół wraz z przyległemi kaplicami tak był szczelnie ludem zapełniony, że drugie tyle przybyłych na nabożeństwo musiało pozostać na cmentarzu. Prześliczne patryotyczne kazanie wygłosił ks. Fonferko. Podczas nabożeństwa chór miejscowego „Sokoła", wzmocniony głosami pań odśpiewał kilka nabożnych pieśni, oraz hymn narodowy: „Boże, coś Polskę".

Jednocześnie zbór izraelicki odprawił nabożeństwo w miejscowej synagodze.

Po nabożeństwie odbyło się uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej na ulicy Węgierskiej przez reprezentacyę miejską. Ulica ta odtąd nosić będzie nazwę im. Tadeusza Kościuszki. Do zebranej publiczności przemówił następnie burmistrz miasta i adwokat krajowy dr. Klakurka. Pomiędzy lud zebrany i dziatwę szkolną rozdano kilkaset okolicznościowych broszur i dziełek, sprowadzonych kosztem miasta.

Reprezentanci gminy Myślenic ugościli w budynku miejskim deputacye z gmin sąsiednich, cechmistrzów i przewodniczących towarzystw skromnem śniadaniem.

Wieczorem wreszcie dnia tego „Sokół" urządził w gustownie przystrojonej sali miejskiej uroczysty wieczór ku czci nieśmiertelnego bohatera z pod Racławic.

Między zebranymi było bardzo wielu włościan z okolicy, dla których wstęp był bezpłatny. Dochód z wieczoru tego przyniósł *brutto* 115 złr.

Trzebinia. Setną rocznicę złożenia przysięgi przez Tadeusza Kościuszkę narodowi polskiemu na Rynku krakowskim obchodzono u nas bardzo uroczyście, co jest dowodem, że oświata wśród ludu naszego podnosi się, a sprawy narodowe lud ten coraz bardziej interesują.

O godzinie 9 odprawił na tę intencyę uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym ks. kanonik Wojs, podczas którego śpiewała dziatwa szkolna pieśni nabożne i „Boże, coś Polskę". Przed ołtarzem podczas nabożeństwa klęczało 6 włościan z Dulowy z naczelnikiem gminy Augustem Bugajskim w strojach narodowych z przypiętemi pamiątkowemi medalami Kościuszkowskiemi na piersiach. Po nabożeństwie ks. Wojs rozdał pomiędzy lud pamiątkowe broszurki, sprowadzone kosztem okolicznych gmin, ludzi dobrej woli i hr. Maryi Potockiej z Młoszowy. W tym samym czasie odbyło się nabożeństwo staraniem p. J. Mandelbauma w bóżnicy. Po sumie odbył się odczyt w budynku szkolnym; nastąpiły śpiewy narodowe wykonane przez dzieci szkolne i deklamacye. Obszerna dosyć sala szkolna nawet połowy uczestników nie pomieściła. Ks Wojs rozdał resztę broszurek i podziękował zgromadzonym za tak liczny udział. Na pomnik T. Kościuszki w Krakowie zebrano 6 złr., które wraz z 5 złr. ofiarowanemi na rzecz gminy miasta Trzebini przez ks. Wojsa za pośrednictwem administracyi *Nowej Reformy* Komitetowi dotyczącemu przesłano. Obchód ten zakończył się wspaniałą iluminacyą wszystkich budynków w mieście i w poblizkich wsiach.

Kongres lekarski w Rzymie.

Rzym, 7 kwietnia.

Mowę pożegnalną przy zamknięciu Zjazdu wypowiedział minister Bacceli i, jak zawsze, odpowiedziano mu przeciągłemi oklaskami. Ogólne wrażenie, jakie lekarze wynoszą z Rzymu, jest wielkie i poważne, a o drobnych niepowodzeniach nikt już zapewne nie pamięta. Wybaczono nawet ów niefortunny galowy koncert w teatrze Constanzi, który odbył się przed salą prawie pustą; spekulacya nie powiodła się, a na ceny niezmiernie podwyższone nie było amatorów. Skromny fotel w orkiestrze kosztował 30 franków, loża 200 franków! W dodatku afisz obiecywał „Traviatę" z tenorem Stagno i z panią Bellincioni, których dźwięczne głosy należą już do historyi.

Najwięcej żywotnych spraw poruszono w sekcyi higienicznej; między innemi cenne referaty przedłożyli: Bujwid, Jacobi, Gamaleia, Erisman, Babes, Macdonald, Petrescu, Blaims, Pagliani, Nocard, Baehmer.

Z ogólnych wykładów wyróżnił się w dalszym ciągu odczyt prof. dr. Laache z Chrystyanii „O przeroście serca i zwyrodnieniu mięśnia sercowego". Pomijając ustępy ściśle obchodzące tylko lekarzy, podajemy w streszczeniu miejsca ogólnego znaczenia.

W starożytności chorób serca nie znano, a nawet ich nie uznawano, przypuszczając, że narząd ten nigdy zachorować nie może. A skoro już objawy niewątpliwie przemawiały za schorzeniem serca, odnoszono je wówczas do „polipów". Dla wieków średnich patologia serca pozostała działem nieznanym, co tem bardziej uderzać musi, gdy anatomia serca opracowaną była już dokładnie. Gdy wiadomości o krążeniu są zasługą Harvey'a, to znowu szkoła włoska oświeciła niejasne poglądy.

Momentem przyczynowym najdonioślejszego znaczenia jest tu alkoholizm, a szczególnie nadmierne używanie piwa; stąd to w Monachium śmiertelność z chorób serca dzierży miejsce omal przed gruźlicą. „Serce piwosza" stanowi odwrotną stronę medalu rozgłośnego napoju monachijskiego.

Drugim momentem usposabiającym bywają fizyczne przeciążenia. W tem miejscu wspomina prelegent o sporcie. W Norwegii, w czasach najdawniejszych, uważano za bezgraniczną hańbę, skoro ktoś umierał w łóżku, zdala od pola walki; w czasach tych ćwiczenia fizyczne były oczywiście na szczycie rozwoju. Później zaniedbano je i tylko, jak w ogóle w okolicach górzystych, uprawiano z konieczności. Mieszkańcy miast wstrzymywali się wogóle od jakiejkolwiek pracy fizycznej.

Wszystko zmieniło się jednak gruntownie; dziś właśnie młodzież miast, chłopcy i dziewczęta zajmują się ćwiczeniem ciała. Długa zima norwegska daje sposobność ćwiczeń łyżwiarskich, na sankach i na ski, a szczególnie ten ostatni sport wymaga znacznej pracy mięśniowej, nieraz połączonej z wysiłkami, gdy grunt nie sprzyja. Dowodnie przedstawia się to przy corocznych zapasach, gdy współzawodnicy przybywają do celu bez oddechu, z dusznością, okryci zimnym potem z sinemi wargami, a tętno ich uderza do 180 razy na minutę.

Ten obraz dał Towarzystwu lekarskiemu w Chrystyanii sposobność zajęcia się zdrowotną stroną sportu. Doniesiono nawet o jednym przypadku nagłej śmierci, bepośrednio po powrocie z partyi ski; spostrzegano ataki nerwowe i różne chorobliwe zmiany, które jednak przydarzają się rzadziej, niż to o nich zwykło się mówić. Wogóle nie spostrzeżono jakichkolwiek trwałych zaburzeń w czynności serca. Tłómaczy się to elastycznością młodzieży wogóle i siłą młodocianego serca. Że jednak nadużycie wywołać może w dalszym ciągu szkodliwości, jest tak zrozumiałem, jak i konieczność zachowania pewnych ostrożności i ograniczenia wieku dla ćwiczeń sportowych.

O ile alkohol należy zawsze potępić, o tyle ćwiczenia ciała uważać należy za najlepszy środek do wzmocnienia mięśni wogóle, a mięśnia sercowego w szczególności.

Do tego działu należy pracowanie umysłowe, będące przyczyną tak częstego osłabienia psychicznego i znamieniem *fin de siècle*. W naszej epoce, nacechowanej dziwami elektryczności, w wieku telegrafu i telefonu, świat rozwija się z pospiechem nadzwyczajnym, a osobnik ulega łatwo w *struggle for life* zarówno jak i w walce inteligencyi. Znużenie życiowe jest wyborowym tematem dla romansopisarza, a obok znanego już znużenia mózgu, można śmiało postawić znużenie serca.

Przeważnie są to choroby cywilizacyi i snadniej znaleźć je można w wielkich miastach, niż na wsi. Gdy z jednej strony przez związek z alkoholizmem i fizycznem przeciążeniem należą one do klasy biednej, to jednak klasy społecznie lepiej położone nietylko nie są od nich wolne, ale częstokroć podlegają im w znacznej mierze z powodu siedzącego trybu życia, nadmiernego odżywiania, nadużywania tytoniu i t. d.

Hygiena, która tak skutecznie zajęła się płucami, narządami trawienia i systemem nerwowym, ma obowiązek zająć się obecnie sercem. *Cor sanum in corpore sano!*

Z Rady państwa.

Na sobotniem posiedzeniu Izby poselskiej, po dosadnych atakach na rząd i koalicyę ze strony Vaszaty'ego, zabrał głos minister skarbu Plener. Podziękował na wstępie ref. Szczepanowskiemu za znakomicie opracowane sprawozdanie. Jak wielu mowców stwierdziło, stan skarbu jest pomyślny. Pomimo to nie można się łudzić, iż ciężary, jakie nas czekają w najbliższym czasie, może już wkrótce zmuszą rząd do podwyższenia dochodów. Będzie to koniecznem wobec wzmagających się potrzeb, szczególnie wobec wzrostu wydatków na wspólne cele wojskowe, na koleje lokalne na polepszenie płac urzędników i na regulacyę waluty. Prawdopodobnie trzeba będzie źródeł podwyższenia dochodów szukać w podatku wódczanym. Minister wyraża nadzieję, że skoalizowanym stronnictwom uda się dzieło reformy podatkowej do skutku doprowadzić. Stała komisya podatkowa zapewne w czerwcu ukończy swe prace, a w październiku zaś lub w listopadzie reforma podatkowa będzie mogła być przedmiotem rozpraw w pełnej Izbie.

W pierwotnym projekcie rządowym wprowadzono stosownie do wyrażonych życzeń niektóre zmiany, między innemi postanowiono, aby połowę ewentualnej nadwyżki dochodów przekazano na rzecz krajów, mianowicie, aby procentowa kwota podatków realnych oddawana była krajom poszczególnym w tym stosunku, w jakim te kraje do ogólnego dochodu z podatków realnych się przyczyniły. W ten sposób stanie się zadość ogólnie objawionemu życzeniu. Dodatki do podatków w poszczególnych krajach doszły do niebywałej wysokości. W ciągu ostatnich lat 30, gdy podatki państwowe wzrosły o 85%, dodatki do bezpośrednich podatków w całem państwie wzmogły się o 275%. Same dodatki krajowe wzrosły przeszło w dwójnasób. Minister przyrzeka, że po podwyższeniu podatku wódczanego, także część większego dochodu, jaki przez to będzie osiągnięty, odda krajom, bo w wielu krajach zachodzi potrzeba wciągnięcia także podatków pośrednich na pokrycie finansów krajowych. W najbliższej przyszłości przedłoży minister Izbie w tym celu projekt przygotowawczy.

Dalej zaznaczył Plener, że rząd austryacki potrzebuje teraz znacznych zapasów kasowych. Potrzeba ta wywołana jest przeprowadzaną obecnie regulacyą waluty. Mowca polemizuje następnie z wywodami Schlesingera, który regulacyę waluty nazwał przedsiębiorstwem wielkich finansistów, i wykazuje, że akcya walutowa może być tylko częściowo przeprowadzoną; kolejne następstwo częściowych reform jest jedyną rękojmią powodzenia całego dzieła.

Z kolei mówił Plener szeroko i długo o reformie wyborczej, nie powiedział jednak nic nowego, nic ponad to, co przedstawiciele rządu od dłuższego już czasu w tej mierze głoszą. Zapewniał dalej, że rząd nie jest wrogo usposobiony dla czeskiego narodu. Wywody swoje zakończył minister wypowiedzeniem pięknych nadziei o przyszłości i owocodajnej, błogosławionej działalności koalicyi stronnictw.

Przemawiali jeszcze jako mowcy generalni pp. Herold przeciw i Menger za budżetem, w końcu zabrał głos referent budżetu poseł Szczepanowski. Mowca zastrzegł się na wstępie przeciw twierdzeniu Pacaka, który zestawiał z wypadkami praskiemi ekscesy w Krakowie podczas obchodu Kościuszkowskiego. Zestawianie takie jest niewłaściwe. Cała opinia publiczna Galicyi potępiła jednomyślnie te ekscesy, przeciwnie zaburzenia w Pradze znajdują dziś jeszcze pośrednio obrońców w Izbie. Po polemice z mowcami poprzednimi, jako członek stronnictwa które się zawsze zaliczało do autonomistycznych, zaznaczył p. Szczepanowski z zadowoleniem, że ostatnie czasy, odkąd rząd koalicyjny stanął u steru, przyniosły pojęciom autonomistycznym znaczne korzyści. Gdy mowcę zapytywano niedawno, ile autonomii ma Galicya, odpowiedział krótko cyframi: Przed 30 laty miała Galicya autonomii za 300.000 złr., obecnie posiada jej za 12 milionów, gdyż pierwszą kwotę wtedy, a drugą teraz kosztują zadania naszego autonomicznego zarządu. Program spraw, które załatwienia czekają, jest tak obfity, że na długi czas jeszcze pracy starczy, a nie będzie jej za wiele. Do najpilniejszych należy załatwienie projektów podatkowych, ustawodawstwa cywilnego i karnego. Jeżeli się okaże, że przy załatwianiu najważniejszych spraw i zadań państwowych działamy zgodnie i coś zdziałać możemy, wówczas doda nam to otuchy do podjęcia dalszych zadań ustawodawczych. Mowca wyraża w końcu nadzieję, że koalicya siły swej potrafi dowieść czynami. *(Żywe oklaski.)*

Dziś odbywa się dalszy ciąg obrad Izby poselskiej.

Przegląd polityczny.

Kraków, 10 kwietnia.

W sprawie wyboru posła do Rady państwa w miejsce śp. Benoego z kuryi wielkiej własności Wieliczka-Bochnia-Brzesko, otrzymał *Czas* wczoraj telegraficzną wiadomość, że przedwyborczy komitet dla powiatu brzeskiego jednomyślnie postawił kandydaturę p. Zdzisława Włodka.

Powszechnie sądzą, że wybór p. Włodka jest zapewniony.

W sprawie przemówienia p. Wachnianina w Radzie państwa otrzymało *Diło* z Wiednia następujący list:

„Przemówienie p. Wachnianina przykro dotknęło posłów Romańczuka i Podlaszeckiego (czwartym posłem, przebywającym obecnie w Wiedniu, jest Barwiński, a ten jest tych samych zapatrywań, co Wachnianin). Co się tyczy Romańczuka, to o nim nie ma co wspominać, stoi on na stanowisku odpornem przeciw rządowi — ale i posła Podlaszeckiego przykro musiała dotknąć mowa Wachnianina z tego powodu, że klub ruski według uchwały z grudnia z. r. opiera się na zasadzie wolnej ręki, a tu przemówienie Wachnianina zawiera przychylność klubu ruskiego dla rządowej koalicyi i dla koalicyjnego rządu; a nadto wszystko jeszcze ogłasza koalicyę Rusinów z Polakami.

Tegoż samego dnia, kiedy Wachnianin wypowiedział w Izbie swoją mowę, zebrali się czterej posłowie — i stary prezes klubu Romańczuk, skonstatował, że Wachnianin nie jest właściwie członkiem klubu, bo dotąd klub nie przyjął go na członka — a więc wszystko to, co dotąd mówił w Izbie, brać należy tylko na rachunek jego osoby, a nie klubu.

P. Wachnianin przyznał że formalnie nie został przyjęty do klubu i zażądał, aby tę formalność zaraz załatwiono. Ale przewodniczący Romańczuk odpowiedział, że to w tej chwili jest niemożliwem, bo w klubie nie ma kompletu. „Zresztą — dodał — ja i tak jedyne widzę wyjście z naszej sytuacyi, a to w ten sposób, abyśmy się rozeszli."

Poseł zaś Wachnianin w pismach wiedeńskich i w dzisiejszem *Dile* prostuje wiadomość podaną, jakoby on nie był członkiem klubu ruskiego. Nie wspomina nic wprawdzie o tem, czy do klubu formalnie został przyjęty, ale tak pisze: Jako członek klubu brałem udział w naradach we Lwowie w styczniu i lutym, a następnie w Wiedniu 9 i 13 marca pod przewodnictwem Mandyczewskiego. Na tych posiedzeniach stawiałem wnioski, brałem udział w dyskusyi i głosowałem nad wnioskami, a nadto na posiedzeniu z 13 marca uchwałą klubu zostałem upoważniony do przemawiania imieniem klubu w debacie budżetowej. Również nie może być mowy o rozwiązaniu klubu ruskiego, gdyż w tym względzie nie powzięto żadnej uchwały, a tylko prezes klubu (p. Romańczuk) prywatnie wyraził zdanie, że ma zamiar wystąpić z klubu, gdyż członkowie tegoż nie chcą wobec rządu zająć stanowiska opozycyjnego.

Diło zaś ze swej strony powiada, że oświadczenie Wachnianina było dla wszystkich zupełną niespodzianką i wywołało ogólne zdziwienie.

Spodziewaliśmy się — powiada dalej *Diło*, — że Wachnianin nic takiego nie powie, coby dotknęło rząd i Polaków, ale byliśmy pewni, że zajmie wobec koalicyi stanowisko rezerwy, jakie klub i naród ruski wobec koalicyi i rządu koalicyjnego zajął dawniej. Tymczasem mowa Wachnianina była tak rządową, jak gdyby przemawiał poseł, należący już do koalicyi. Jeszcze większą niespodzianką było oznajmienie o koalicyi słowiańskiej, rusko-polskiej. O tej nic nie chce słyszeć *Diło*, oświadczając, że naród ruski nie ma nawet o niej pojęcia.

W Jaromierzu odbyło się w niedzielę zgromadzenie młodoczeskiego klubu politycznego dla północnych Czech. Na zgromadzeniu tem przemawiali posłowie Schil i Janda, a przemówienia ich zasługują na uwagę ze względu na stanowisko, jakie zajęli wobec „Omladiny". Wbrew temu, co niedawno mówił w tej mierze dr. Schwarz, koledzy jego zajęli w Jaromierzu stanowisko przychylne dla „Omladiny". Dr. Schil uważa, że Młodoczesi nie mają żadnego powodu występowania przeciw stronnictwu „postępowemu", które Młodoczechów nie osłabiło wcale. „Z naszego stanowiska — mówił on — musimy zgodzić się na istnienie tego stronnictwa, a program, który dr. Raschin w procesie przeciw „Omladinie" skreślił, jako program stronnictwa postępowego bylibyśmy dawno przyjęli za swój, gdyby tymczasem nie była powstała koalicya." P. Janda zauważył zaś, że stronnictwo postępowe dotychczas się nie ukonstytuowało i nie zapowiedziało przystąpienia do stronnictwa młodoczeskiego. Wobec tego nie można mówić o szkodzie, jakąby Młodoczesi ponieśli przez utworzenie się nowego stronnictwa. „O ile mnie wiadomo — powiedział p. Janda — stronnictwo postępowe będzie energiczniejszem od naszego, a tego nie może nikt uważać za szkodliwe dla naszego narodu." Stronnictwo młodoczeskie nie zdaje sobie widocznie dokładnie sprawy ze stosunku swojego do żywiołów radykalnych i walczy wciąż z dwoma prądami, które nurtują wśród Młodoczechów popychając je na odmienne drogi.

Z Niemiec.

Sesya teraźniejsza parlamentu niemieckiego dobiega końca. Na wczorajszem posiedzeniu seniorów parlamentu prezydent Levetzow oznajmił bowiem, że według wszelkiego prawdopodobieństwa parlament z końcem przyszłego tygodnia będzie zamknięty, chociaż rząd wyraźnie tego nie zapowiedział.

Jeżeli to przewidywanie prezydenta parlamentu się sprawdzi, wówczas wiele spraw — a szczególnie niektóre projekta podatkowe, mające dostarczyć skarbowi Rzeszy więcej dochodów, spadną na teraz z porządku dziennego.

Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego uchwalono nowelę do ustawy o zarazach bydła, z opuszczeniem ustępu, który na żądanie policyi pozwalał szczepić bydło, podlegające niebezpieczeństwu zarazy. Równocześnie uchwalono rezolucyę, wzywającą rząd do użycia jak najsurowszych środków przeciw zawleczeniu zarazy bydła z za granicy — oraz polecającą mu energiczne tłumienie zarazy pyskowej i racicowej wewnątrz kraju.

Obecnie w Berlinie odbywa narady powszechny niemiecki wiec cechów i rękodzielników. Na posiedzeniu wczorajszem obecni byli przedstawiciele kanclerza, sekretaryatu dla spraw wewnętrznych i ministerstwa handlu. Wszyscy zapewniali zgromadzonych o gorącej życzliwości dla rękodzielnictwa niemieckiego i życzyli pomyślności naradom. Jeden z wielu referatów upominał się o zaprowadzenie osobnych Izb rękodzielniczych.

Według *Reichsanzeigera* kanclerz Caprivi otrzymał nowe odznaczenie, a mianowicie krzyż wielki komandorski orderu domowego Hohenzollernów.

Z Petersburga.

Korespondent *Polit. Corresp.* donosi z Petersburga, że doniesienie niektórych dzienników zagranicznych, jakoby następca tronu carewicz Mikołaj miał się udać niebawem do Darmstadtu, jest bardzo niepewne. Rosyjskie Koła polityczne nic nie wiedzą o tym zamiarze.

Utworzenie nowego ministerstwa rolnictwa, a właściwie zamiana istniejącego urzędu domen na ministerstwo rolnictwa i domen zrobiła bardzo korzystne wrażenie w kołach interesowanych ponieważ potrzebę utworzenia osobnego ministerstwa rolnictwa w Rosyi oddawna żywo odczuwano. Pełniącym obowiązki ministra rolnictwa został radca tajny Jermołow. Car wyraził wobec niego życzenie, aby otoczono szczególniejszą opieką rolnictwo, które skutkiem niepomyślnych warunków ubiegłego roku tak wiele ucierpiało.

Z Kairu. Stosunki Egiptu do Anglii. Przesilenie gabinetowe.

Z Kairu donoszą do wiedeńskiej *Pol. Corresp.*, że gabinet Riaza Paszy podał się do dymisyi, a jakkolwiek kedyw dymisyi dotąd jeszcze nie przyjął, to zmianę rządu uważać można w tym wypadku za nieuniknioną. Prezes egipskiego gabinetu obstaje stanowczo przy swojej dymisyi i oświadczył, że najdalej po upływie miesiąca Beizam, który 7 kwietnia się zaczął, ustąpić musi.

W ogóle w Londynie uważają stosunki między wice-królem Abbasem Paszą, a rządem angielskim za naprężone. Kedyw bowiem, pomimo energicznych protestów lorda Cromera, pozbyć się chce Riaza Paszy, z powodu jego przyjaznej względem Anglii postawy, a w jego miejsce powołany ma być mniej dla Anglii przychylny minister. Kedyw dał to uczuć Riazowi, który skutkiem tego, z całym gabinetem, podał się do dymisyi, i tylko wpływom Cromera przypisać należy, że dymisyi tej na razie nie przyjęto.

Nowy minister spraw zagranicznych w Anglii, lord Kimberley, zajmuje w tej kwestyi stanowisko najzupełniej z lordem Cromerem zgodne, i nie zgodzi się nigdy na zastąpienie Riaza Paszy innym, dla Anglii nieprzychylnym ministrem. Ponieważ równocześnie i kedyw upiera się przy swoich zamiarach, staje się położenie coraz kłopotliwsze. Rząd angielski odgraża się, że nadal stosunków takich nie zniesie i przepowiada, że w Kairze przyjść może do wypadków doniosłej natury, jeśli wice-król nie zapobieże zmianie gabinetu.

Kronika.

Kraków, 10 kwietnia.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 12 bm. o godz. 5 po południu.

Koło literacko-artystyczne urządza jutro w środę wieczór Kościuszkowski pod kierunkiem p. M. Siebera. Mowę wstępną wypowie prof. Miklaszewski, wiersz własny odczyta prof. Stroka, prócz tego dwie deklamacye. W części muzycznej wezmą udział panna Roil (śpiew) i pp prof Domaniewski solo fortepian, prof. Stingl solo na wiolonczeli. Początek o godzinie wpół do 8. Wstęp wolny, lecz tylko dla członków Koła.

Dla Towarzystwa „Szkoły ludowej" złożono w rocznicę zwycięstwa pod Racławicami 1 złr.

Nauczyciele szkoły rolniczej w Kobiernicach złożyli w dniu 2 bm 3 złr.

Zjazd koleżeński. Grono b. uczennic klasztoru św. Andrzeja, które w r. 1889 ukończyły szóstą klasę tego zakładu, przypomina swym koleżankom, że wspólne zejście się naznaczone zostało w lokalu klasztoru na dzień 1 maja 1894 r. o godzinie 4 po południu.

Wiadomości osobiste. P. Teodor Jeske-Choiński, znany literat i krytyk, przybył do Krakowa.

Zmarli. Z Paryża nadeszła dziś do Krakowa wiadomość o zgonie Ludwika De Laveaux, znanego artysty malarza.

Z teatru. Jutro w środę ukaże się po dłuższej przerwie tragedya „Hamlet" z p. Kotarbińskim, który już powrócił z wycieczki do Królestwa. We czwartek dany będzie „Wzór mężów" Alb. Valabrègue'a i „Dzienniczek Justysi" z pp. Morską i Grabowieckim. W piątek najnowsza komedya 3-aktowa Michała Bałuckiego p. t. „Bajki", oraz jednoaktowy dramat Adama Staszczyka „Kościuszko w Petersburgu" z p. Rygierem w roli Kościuszki, inne role główne odegrają pp. Leszczyńska, Popławski, Przybyłowicz, Szobert i Zboiński M.

Z uniwersytetu. P. Lucyan Rydel, rodem z Krakowa, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

W sprawie Morskiego Oka, jak donoszą z Wiednia do *Kuryera Lwowskiego*, rząd w porozumieniu z Węgrami wydał polecenie do komisyonalnego zbadania sporu granicznego przy udziale obustronnych geometrów. Komisya ta odbędzie się prawdopodobnie na początku czerwca b. r. Ze Lwowa delegowany jest geometra Adolf Skoda. Pismo, które w tej mierze z instrukcyami wystosował minister Plener do tutejszej dyrekcyi skarbowej, tchnie duchem bardzo przychylnym dla pomyślnego na naszą stronę załatwienia sprawy. P. Skoda zabrał się już do sumiennego jej przestudyowania, zanim wyjedzie na miejsce.

Z Podgórza piszą do nas: Komitet, zawiązany przed trzema laty, celem wydzielania obiadów dla ubogich dzieci szkolnych, wydawał i tej zimy od początku stycznia do 17 marca br. przeciętnie 95 obiadów dziennie.

Komitet zebrał na ten cel od początku kwietnia 1893 r. po koniec marca br. 140 złr. 29 ct., wydał zaś w tym samym czasie 75 złr. 22 ct. Pozostałą kwotę 65 złr. 7 ct. umieszczono na książeczkę l. 3636 w Stowarzyszeniu oszczędności wzaj. pomoc w Podgórzu.

Wszystkim ofiarodawcom składa komitet serdeczne „Bóg zapłać", polecając i nadal ich hojności tak pożyteczną instytucyę. *Romanowa Kleinowa. Florentyna Adamska.*

Kościółek św. Benedykta. W czasie tegorocznej „Rękawki" zarządzono składkę na restauracyę kościółka św. Benedykta na Krzemionkach, która przyniosła 18 złr. 58 ct. Sumę tę ulokowano we „Wzajemnej pomocy" na książeczkę l. 4325.

Kościółek, dawną pamiątkę, zamierzono przywrócić do dawnego stanu, bo dziś już ruiną grozi. Łaskawi ofiarodawcy i miłośnicy narodowych pamiątek raczą na ten cel posyłać wszelkie, choćby najdrobniejsze datki na ręce podpisanej *Romanowa Kleinowa.*

Stacya „Panka", położona na szlaku Hliboka-Berhometh bukowińskich kolei lokalnych, otwarta dotychczas dla ruchu osobowego, pakunkowego i ograniczonego ruchu towarowego, otwartą zostaje d. 15 kwietnia 1894 także dla nieograniczonego ruchu towarowego.

Dzieło Matejki. Jeden z większych obrazów ś. p. Jana Matejki, mianowicie „Wyjście żaków z Krakowa w r. 1549", znajdujący się na wystawie pośmiertnej w salonie artystycznym w Warszawie, znalazł nabywcę w osobie p. K. Szl., znanego przemysłowca i posiadacza jednej z piękniejszych galeryj w Warszawie.

Z Warszawy donoszą o fakcie następującym: Jedna z pań zajmująca się pedagogią, wydała przed 4 laty śpiewnik dla dzieci. Książka przeszła cenzurę i w ilości 1600 egzemplarzy rozeszła się po świecie. Dziś dopiero zauważyli żandarmi, że 4 melodye są patryotyczne (nie słowa bynajmniej!). Wskutek tego skazano wydawcę na karę pieniężną, a pani owej zamknięto zakład i wzięto ją pod dozór policyjny bezterminowy, pozbawiając wszelkich środków zarobku. Daremnem było powoływanie się na pieczęć cenzury; czyż można szukać logiki tam, gdzie panuje bezprawie i gwałt?

Operacya. Radca zdrowia dr. Wicherkiewicz, w asystencyi dra Władysława Epsteina i dra Barbary Burbo, dokonał operacyi zeza *(storbismus)* u artysty teatru poznańskiego, p. Jana Szczęsnego Mukłanowicza. Operacya ta, ze względu na zadawniony stan i chorobę oka nader trudna, udała się znakomicie.

Kurs kucharstwa dla kobiet. W Petersburgu świeżo założone „kursa sztuki kucharskiej" zyskały od razu wielkie powodzenie. Uczennic z każdym dniem przybywa coraz więcej, nawet o głośnych nazwiskach. Z przyjemnością się patrzy, pisze jeden z korespondentów, jak ręce, przyzwyczajone do rękawiczek, nie cofają się przed zakrwawionem mięsem, oprawianiem drobiu, dokładaniem węgla pod płytę kuchenną i tym podobnemi czynnościami. Nie z wykładu teoretycznego, lecz praktycznie uczą się eleganckie panie, jak np. ugotować smaczny rosół z pół funta mięsa na osobę, jak zużytkowywać tłuszcz z rosołu, gotować zupę prawie z samych kości, smażyć rostbef bez masła itd. Jest kilka oddziałów kuchni, a w każdej z nich chodzi przedewszystkiem o nauczenie oszczędności. Tak np. w kuchni francuskiej przekonały się uczennice, jak niewielkim kosztem można przyrządzić dla rodziny średnio zamożnej smaczny obiad, w skład którego wchodzą nawet sosy z pomidorów i szampinionów, w tym sezonie

dzogich. Oprócz przygotowania obiadów demonstrowane są rozmaite systemy palenisk i opalania drzewem, węglem i naftą.

Nowe karabiny dla żandarmeryi. Karabiny żandarmeryi systemu Frühwirth (1882), w które dotąd żandarmerya była zaopatrzona, zostaną zastąpione karabinami systemu Mannlicher (1890). Żandarmerya Galicyi i Morawy otrzymała już nową broń.

Z Brukselli piszą do nas: Głośna sprawa geografa francuskiego, Elisé Reclus, na uniwersytecie brukselskim, zakończona na pozór, porusza jeszcze umysły, zagrażając egzystencyi rady administracyjnej tegoż uniwersytetu, która spowodowała przed dwoma miesiącami konflikt. Mimo tego, że wykluczonych uczniów przyjęto napowrót, odbywają się nadal wykłady prowizoryczne w loży „Przyjaciół filantropii".

Tam też miewa regularnie wykłady Reclus w sali przepełnionej słuchaczami z wszystkich sfer publiczności; nadto miał uczony geograf w tych dniach wykład w Antwerpii. W ostatnich dniach utworzył się w Brukselli komitet pod przewodnictwem Jansona i Picarda, zamierzający założyć drugi uniwersytet w tem mieście. Komitet wystosował odezwę do publiczności o poparcie tego planu i zamierza już w październiku b. r. rozpocząć wykłady dla wydziału prawa.

Według ustaw belgijskich każdy ma prawo założyć uniwersytet, który przez prawo zostaje uznanym, jeżeli się w nim wykłada przedmioty przepisane w sposób przez ustawę określony.

Równocześnie stowarzyszenie byłych uczniów uniwersytetu brukselskiego zwołuje zgromadzenie, które ma zmienić dotychczasową konstytucyę tegoż uniwersytetu, chcąc zmniejszyć zakres władzy rady administracyjnej na korzyść teraźniejszych i byłych uczniów.

Sensacyjna sprawa zajmuje cały wielki świat belgijski, a zwłaszcza antwerpijski. Jest nią śledztwo, wdrożone przeciw jednej z dam, w które wmięszano wiele osobistości z najwybitniejszych sfer. Dama ta, żona wysokiego urzędnika, niedawno ubezpieczyła trzy osoby ze swej rodziny na swoją korzyść, t. j. że miała, na wypadek ich śmierci, otrzymać od towarzystwa asekuracyjnego pewną kwotę. Wkrótce potem osoby te umarły jedna po drugiej i to za każdym razem znajdując się u niej w odwiedzinach. Po śmierci trzeciego z zabezpieczonych, w marcu b. r, towarzystwo asekuracyjne przedłożyło sprawę prokuratoryi. Zmarła nagle osoba na miesiąc przed śmiercią została zaasekurowaną na sto tysięcy franków. Na tej podstawie zarządził sędzia śledczy ekshumacyę zwłok, które oddano badaniu chemików i lekarzy sądowych, a ci dopatrują się śladów zatrucia. Sprawa jest nadzwyczaj zawikłaną, a publiczność oczekuje z ciekawością wyniku śledztwa.

Składki. Dla biednego Stasia złożyli Kazia i Janus Pieniążkowie 1 złr.; Stanisława R. 50 ct.; W. Z. 1 złr.; Marya W. 50 ct; Staś Stasiowi 5 złr,; od Stasi dla Stasia 1 złr.; W. G. w Strumieniu 2 złr.: Jaś J. z Brzeska 2 złr.

Na dar honorowy dla arcyb. Issakowicza 50 ct.

Korespondencya Redakcyi.

P. I. H. w Bronowicach Małych. Przytoczony przez Sz. Pana § 19 ust prasowej nie ma tutaj zastosowania, gdyż starasz się Pan fakt objaśnić i jego powody wytłomaczyć, lecz prawdziwości jego nie możesz Pan zaprzeczyć. Żadnego oszczerstwa tutaj nie widzimy, a gdyby wszyscy trzymali się w czasie pożaru przytoczonej przez Pana maksymy, to nikt nie śpieszyłby na ratunek, lecz wszyscy siedzieliby na strzechach własnych budynków, pilnując swego mienia.

Repertoar teatru krakowskiego.

We środę 11 kwietnia: „Hamlet", tragedya w 5 aktach Szekspira.

We czwartek 12 kwietnia: Po raz trzeci „Wzór mężów", komedya Valabrègue'a, i „Dziennik Justysi", obrazek sceniczny w 1 akcie Józefa Kościelskiego.

W piątek 13 kwietnia: Po raz pierwszy „Bajbi", komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego, i po raz pierwszy „Kościuszko w Petersburgu", dramat w 1 akcie Adama Staszczyka.

Dział ekonomiczny.

Zwraca się uwagę eksporterów masła na bardzo korzystne stosunki wywozu tego artykułu do Hamburga. Według przed kilku dniami rozesłanego statystycznego sprawozdania o ruchu towarowym w Hamburgu, cieszy się świeże masło galicyjskie tam wielkim popytem i może liczyć na stałych odbiorców. W roku 1893 płacono: z początkiem roku: 84 – 85 marek, w czerwcu: 79 marek, w lipcu: 84 – 88 marek, w następnych miesiącach: 90 — 92 marek. Ceny masła notuje się na giełdzie towarowej co piątek. Masłu galicyjskiemu grozi konkurencya przez exporterów z prowincyj nadbałtyckich, których wyroby dla doskonałej jakości wyrabiają sobie coraz większe koło zbytu.

Tarnów. Płacono za 100 klg. pszenicy od 7·20 do 7·50, żyto 6·10 do 6·35 jęczmienia 6·20 do 6·50, owsa 6·50 do 7·20, grochu 8·50 do 9·40, bobu 6·20 do 6·40, rzepaku 11·50 do 12·50, prosa 5·50 do 6·20, hreczki 7·50 do 8·50, ziemniaków 2·40 do 2·60, siana 2·60 do 2·80, słomy 1·50 do 1·80, kukurydzy 6·50 do 7·25.

Wadowice. Płacono za 100 klg. pszenicy 7·25, żyta 6·50, jęczmienia 6·50, owsa 7·—, ziemniaków 3·20, siana 4·30 słomy 2·50.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx.) Dnia 9 b. m. przypędzono 2033 węgierskich, 531 galicyjskich, 114 bukowińskich i 1879 niemieckich, razem zatem 4557 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi rzeźnej wołów opasowych: węgierskich wyborowych od 60 do 63 złr., średnich od 55 do 59 złr., pośledních od 51 do 54 złr.; galicyjskie wyborowe po 59 do 62 złr., średnie po 55 do 58 złr., pośledníe od 51 do 54 złr., niemieckie wyborowe po 63 do 67 złr., średnie po 58 do 62 złr., pośledníe po 52 do 57 złr. Byki i krowy płacono po 21 do 34 złr. za cetnar metryczny wagi zwierzęcia żywego.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 10 kwietnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	746·7 mm	746·9 mm	747·0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+7°,0	+5°,9	+14°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	N 1	N 1	E 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	79%	87%	52%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	6	9

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 10 kwietnia. Wczoraj odbyło się 34 z rzędu posiedzenie centralnej komisyi dla szkół przemysłowych. Przewodniczył radca sekcyjny hr. Wincenty Latour. Z reprezentantów Galicyi obecni byli: dr. Ferdynand Weigel i członek Wydziału Józef Wereszczyński. Zagaił obrady minister Madeyski, podnosząc doniosłość nauki przemysłowej, której organizacya i wyposażenie szczególniejszą jego zwraca uwagę. Następnie zabrał głos referent, radca sekcyjny Haymerle, a omówiwszy bieżące sprawy kursów przemysłowych w Wiedniu, Tryjeście i Pradze, przedstawił pomyślny rozwój przemysłowych szkół państwowych we Lwowie i w Krakowie, przyczem zauważył, że dla obu tych szkół, a zwłaszcza dla krakowskiej, potrzebne są odpowiedniejsze lokale.

W dyskusyi nad tym referatem rozwinęła się krótka dyskusya, w której brał udział dr. Weigel.

Wiedeń, 10 kwietnia. Komisya wojskowa Izby poselskiej obradowała w dalszym ciągu nad przedłożeniem rządowem o obowiązkowem meldowaniu się członków pospolitego ruszenia. Komisya przyjęła przedłożenie w redakcyi rządowej i sprawozdawcą wybrała Prombera.

Wiedeń, Ministerstwo handlu udzieliło hr. Władysławowi Zamojskiemu pozwolenia na rozpoczęcie technicznych robót wstępnych dla budowy kolei lokalnej z Chabówki do Zakopanego.

Wiedeń, 10 kwietnia. Wczoraj na obiedzie dworskim było 25 członków konferencyi biskupiej, między nimi kardynałowie Schönborn, Gruscha i Kopp.

Wiedeń, 10 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej rozpoczęła się szczegółowa rozprawa nad budżetem. Przystąpiono do obrad nad rozdziałem „Najwyższy dwór i kancelarya gabinetowa".

Kraus dziękuje intendantowi muzeów dworskich za pomnożenie godzin do ich zwiedzania i wyraża życzenie, aby w tym kierunku dalsze ulgi zaprowadzono.

Breznovsky oświadcza po niemiecku że z powodu rozporządzenia ministra sprawiedliwości o postępowaniu z mowami po czesku w Izbie poselskiej wygłoszonemi, zmuszony jest wezwać dwóch kolegów, aby na wypadek jako świadkowie sądowi uważnie słuchali jego wywodów. Następnie przemawia Breznovsky po czesku, wyrażając życzenie, aby dwór od czasu do czasu rezydował w Pradze i aby cesarz austryacki dał się koronować na króla czeskiego.

Z równem zastrzeżeniem wygłasza czeską mowę Vaszaty. Przewodniczący zwraca mu uwagę, że odczytywanie spisanych wykładów sprzeciwia się regulaminowi.

Prezydent ministrów Windischgraetz wyraża głębokie ubolewanie z tego powodu, że przy omawianym tytule pierwszy raz, o ile mu wiadomo, pojawiły się głosy przeciw cyfrom rządowym. Prezes ministrów rozumiejąc po czesku, mógł także czeskie przemówienie zrozumieć.

Obaj mowcy zaznaczali lojalność czeskiego narodu. Prezes ministrów miał również sposobność przekonać się o tej lojalności i głęboko wśród czeskiego narodu zakorzenionem poczuciu monarchicznem. Obaj mowcy atoli mogliby lepsze świadectwo lojalności tej wydać, gdyby przy tym tytule nie byli wystąpili jako mowcy opozycyjni. (*Żywe oklaski w Izbie, szmer i protest na ławach młodoczeskich.*

Na wykrzykniki Vaszaty'ego odzywają się głosy: Spokój, Wyrzucić! Na to powstaje wśród Młodoczechów wrzawa. Wołają: Kogo wyrzucić? Odwołać! Myśmy także przedstawiciele ludu! Do porządku!) Prezes ministrów kończy: I gdyby ci dwaj mowcy nie byli oświadczyli, że odrzucają ten tytuł.

(Żywe oklaski rozlegają się w Izbie. Ze strony Młodoczechów odzywa się burzliwy protest. Breznovsky i Vaszaty wykrzykują. Prezydent udziela Vaszatyemu nagany wśród oklasków Izby. Vaszaty lży Izbę. Breznovsky woła: Nie dbamy o taki parlament).

Vaszaty zabierając głos do faktycznego sprostowania, stwierdza, że w dawniejszych latach już zabierali posłowie głos przy tym rozdziale. Przed trzema laty mowca tylko na prośbę prezydyum zaniechał zamiaru przemawiania.

Gdy rząd ani próśb ani gróźb naszych nie słucha i żądania nasze ignoruje, musimy go zwalczać. (Śmiech w Izbie, Młodoczesi potakują).

Oba tytuły przyjęto. Tylko część Młodoczechów głosowała przeciw nim. Reszta Młodoczechów głosowała z większością Izby.

Wiedeń, 10 kwietnia. W cegielni w Wienerbergu wczoraj 3000 robotników zażądało podwyższenia płacy i zaprzestało pracować.

Wiedeń, 10 kwietnia. Do *Pol. Corresp.* donoszą z Cetynii, że książę Piotr Karadżordżewicz w ciągu lata zamierza stanowczo wyjechać z Cetynii i osiąść wraz ze swoją rodziną w Szwajcaryi. Do tego kroku zmusić miały księcia nieporozumienia z jego teściem, księciem Mikołajem.

Wiedeń, 10 kwietnia. Kilkuset robotników z fabryki cegieł w Inzersdorf włamało się dzisiaj przed południem do pobliskiej fabryki wyrobów z terakoty, wpadli z krzykiem w podwórze i zażądali, aby pracujący tam robotnicy przyłączyli się do bezrobocia.

Natychmiast wezwano posiłków dla straży policyjnej, której udało się w fabryce spokój przywrócić.

Wiedeń, 10 kwietnia. Sprawozdanie banku austro-węgierskiego za tydzień ubiegły dnia 7 b. m. Banknotów w obiegu było za 436 308.000 złr., (w porównaniu z tygodniem poprzedzającym więcej o 7,655.000 złr.); zapasu kruszcowego było za 280,326.000 (więcej o 808.000); w portfelu wekslowym było za 149,926.000 złr. (więcej o 10 333.000); w lombardzie było za 25,836.000 złr. (mniej o 153 000); banknotów nieopodatkowanych było w rezerwie za 45 954 000 złr. (mniej o 8 297.000); not państwowych w obiegu było za 327 845.000 złr., mniej o złr. 3,090.000.

Praga, 10 kwietnia. Zgromadzenie robotników w Pilźnie zostało wczoraj przez władzę rozwiązane, a że policya nie mogła utrzymać porządku, więc zarekwirowano wojsko.

W Dauleb przyszło do starcia między strejkującymi robotnikami a żandarmeryą tak, że żandarmerya musiała użyć broni. Trzech robotników raniono bagnetami.

Praga, 10 kwietnia. Z miasta powiatowego Falkenau nadeszła wczoraj do dziennika *Prager-Abendblatt* wiadomość, że w szybie Richarda, należącym do firmy Starka, leżącym pod miasteczkiem Chodau, część robotników zaprzestała pracować. Przyszło do starcia z administratorem, który zmniejszeniem płacy wywołał wzburzenia u robotników.

Kiedy około godziny 2 po południu w kancelaryi okręgowego urzędu górniczego przy interwencyi starostwa politycznego toczyły się układy z robotnikami o warunki powrotu do pracy, wtedy z gromady robotników, stojących naokoło domu administracyi, padły wielkie kamienie przez okna do kancelaryi. Przywołano bezzwłocznie posiłki żandarmeryi, tłum robotników zmuszono do cofnięcia się i zapobieżono dalszym wybrykom.

Telegraficznie przywołana komisya sądowa stanęła na miejscu jeszcze wieczór dla zbadania sprawy. Zarządzono wszelkie środki dla zapobieżenia nieporządkom.

Praga, 10 kwietnia. Komitet wykonawczy posłów niemieckich Sejmu czeskiego powierzył kierunek stronnictwa niemieckiego w Czechach, w miejsce Schmeykala prowizorycznie komisyi z pięciu. Przewodniczącym komitetu wykonawczego i komisyi wybrano Ludwika Schlesingera.

Abbazia, 10 kwietnia. Cesarzowa niemiecka i książę August odbyli po południu przejażdżkę do Castua.

Od 17 marca trwającą tutaj posuchę przerwał ulewny deszcz z burzą.

Abbazya, 10 kwietnia. Cesarz niemiecki wrócił tu wczoraj wieczór o godz. 8½. W porcie powitała go cesarzowa z dziećmi. Straż pożarna utworzyła szpaler z pochodni. Wybrzeże było również oświecone.

Budapeszt, 10 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej prezydent Izby zdawał sprawę z powodu nieporozumienia, jakie wywołało rozporządzenie zabraniające dziennikarzom wstępu do korytarzy w parlamencie. W toku dyskusyi prezydent ministrów dr. Wekerle bronił postępowania prezydyum, które uwzględniło życzenia dziennikarzy i oświadczył, że kto życzy sobie wolności, musi szanować prasę, a jeżeli prasa ma działać korzystnie dla społeczeństwa, to należy zapewnić jej niezależność i uszanować jej swobodę działania. Głosowanie nad wnioskiem potępienia postępowania prezydyum odbyło się wśród wrzawy wywołanej przez opozycyę. Wniosek odrzucono większością 67 głosów.

Budapeszt, 10 kwietnia. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia zdawał prezydent Izby poselskiej sprawę o udziale Izby w pogrzebie Kossutha. Poseł Hoitsy ze stronnictwa niezawisłych wniósł, aby prezydentowi wyrazić niezadowolenie, ponieważ nie wykonano uchwały Izby i żądał ustąpienia prezydyum. Wielu posłów opozycyjnych przyłączyło się do tego wniosku. Prezydent ministrów odpierał zarzuty, jakoby rząd udzielał prezydentowi Izby jakichkolwiek wskazówek.

Również i ten wniosek opozycyi odrzucono większością 67 głosów. Dziś odbędzie się posiedzenie, na którem Izba przystąpi do ukończenia generalnej dyskusyi nad projektem ustawy o ślubach cywilnych.

Budapeszt, 10-go kwietnia. (Z Sejmu). Przed przystąpieniem do porządku dziennego pp. Babo i Horanszky, wyrażając wdzięczność i cześć dla rycerskiego króla włoskiego, zaproponowali, aby Izba poselska wyraziła uchwałą osobną podziękowanie narodowi włoskiemu za sympatyę, okazaną z powodu śmierci Kossutha.

Prezes ministerstwa Wekerle przyłączył się do tej propozycyi, wyrażając mniemanie, że naród włoski, okazując swoje uczucia, chciał zarazem uznać zasługi Kossutha około utworzenia jedności włoskiej. — Wzajemna wymiana sympatyi jest wielce pożądanym objawem tego, iż przyjaźń, łącząca obu monarchów, rozciąga się także na obydwa narody.

Oświadczenie to przyjęto powszechnemi, gorącemi oklaskami.

P. Helfy ganił ministerstwo za usunięcie się od udziału w pogrzebie Kossutha — i twierdził, że niektórzy ministrowie rozporządzeniami swemi obrażali uczucia narodu.

Wekerle odparł te napaści na niektórych ministrów, bo cały gabinet jest solidarny i postępuje jednomyślnie, sprzeciwił się rozstrząsaniu pytania, czy rząd działał swobodnie, czy też pod obcym wpływem. Odpowiedzialność może spaść tylko na rząd, który też gotów jest poddać się tej odpowiedzialności bez wszelkich ubocznych względów. *(Gorące oklaski).*

Czas już trzeźwo sądzić sprawę. Jeżeli opozycya codziennie chce wywoływać rozprawy nad tym przedmiotem, rząd nie ugnie się bynajmniej przed tego rodzaju terroryzmem. *(Gorące oklaski.)*

Minister sprawiedliwości Szilagyi odpierał zarzut bezprawnego postępowania rządu.

Izba poselska przeszła następnie do porządku dziennego — mianowicie do zakończenia rozprawy jeneralnej nad ustawą małżeńską.

Sprawozdawca Teleszky w dyskusyi o ustawach małżeńskich występuje przeciwko argumentom opozycyi w dłuższej mowie, poczem Apponyi, po hałaśliwych scenach, otrzymuje głos dla umotywowania swego wniosku, lecz za zgodą Izby, z powodu spóźnionej pory, mowę swoją na dzień następny odkłada.

Monachium, 10 kwietnia. Arcyksiążę Albrecht, który przedwczoraj tu przybył z powrotem ze Stuttgartu, odjechał wczoraj do Wiednia.

Wrocław, 10 kwietnia. Hurtowni kupcy tutejsi podnieśli od wczoraj cenę żelaza walcowanego o 10, a cenę cienkiej blachy o 5 marek od tony.

Bruksela, 10 kwietnia. Według *Independence Belge* w mieście Mons u notaryusza Herchiesa wybuchła bomba i wyrządziła znaczne szkody. Zdaje się, że powodem podłożenia bomby była chęć zemsty.

Londyn, 10 kwietnia. Izba gmin przyjęła 249 głosami przeciw 223 wniosek Harcourta, aby każdy wtorek obrad parlamentarnych zastrzedz dla przedłożeń rządowych. Wszystkie poprawki, do wniosku tego proponowane, zostały odrzucone.

Rzym, 10 kwietnia *Agencya Stefaniego* donosi z Limy, że rząd odwołał posła swego z Waszyngtonu, generała Cauevazo. Słychać na pewne, że generałowi temu będzie powierzona prezydentura ministerstwa i teka ministerstwa wojny.

Wenecya, 10 kwietnia. Król odjechał do Florencyi, entuzyastycznie żegnany przez ludność tutejszą.

Jassy, 10 kwietnia. Bawiący tutaj rumuński następca tronu wraz z małżonką był przedmiotem ciągłych owacyj. W sobotę odbyła się wspaniała iluminacya, capstrzyk z muzyką i pochód z pochodniami. W niedzielę zwiedzali księstwo pamiątkowe zabytki miasta, szkoły i różne zakłady przemysłowe. Wieczór stowarzyszenie studentów urządziło wspaniały bal. Księstwo udali się wczoraj do Roman, wrócili wieczór; jutro urządzają wycieczkę do własnego majątku w Poleni przy Jassach; wracają do Bukareszktu we środę.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej

dnia 10 kwietnia 1894 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	98	50
Zjednoczony dług w srebrze	98	30
Austryacka renta złota	119	20
4% austryacka renta (marcowa)	97	95
4% węgierska renta złota	118	15
4% węgierska renta koron.	95	20
Akcye banku austro-węgierskiego	1013	—
Akcye kredytowe	353	50
Londyn	124	80
Banknoty banku niemiec. za 100 m	61	12½
20 marek	12	21
20-to frankówki za sztukę	9	92
Banknoty włoskie	43	75
Dukaty austryackie	5	88

Wiedeń 10 kwietnia. Ruble 134·25 Cena nafty 19·25 — 21·—. Spirytus 16·70. — Żyto 6·25 Pszenica 7·76 Owies 7·23.

Berlin, 10 kwietnia. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 212·50 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 97·60 mrk. Austryacka srebrna renta 94·60 mrk. Węgierska złota renta 96·70 mrk. Węgierska renta koronowa 91·60 mrk. Austryackie banknoty 163·45 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 136·30 mrk. Ruble 220·25 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

(Zegar środkowo-europejski).

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa
pospieszny o g. 7.07 rano
osobowy o godzinie 8 rano
osobowy o godz. 10.45 rano
pospieszny o godz 9.20 w.
osobowy o godz. 10.55 w.

Do Rzeszowa
osobowy o godz. 6.40 pop.

Do Wieliczki
mięszany o g. 12 w połud.
mięszany o g. 8.10 wieczór

Do Orłowa
osobowy o godz. 8.50 rano
osobowy o g. 7.05 wieczór

Do Wiednia
osobowy o godz. 5.40 rano
pospieszny o g. 6.40 rano
osobowy o godz. 9.25 rano
osobowy o godz. 3.05 popoł.
pospieszny o g. 10 wieczór

Do Warszawy
osobowy o godz. 5.40 rano
osobowy o godz. 9.25 rano
osobowy o g. 6.09 wieczór

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa
pospieszny o g. 6.20 rano
osobowy o godzinie 5 rano
osobowy o g. 2.25 popoł.
osobowy o g. 8.20 wieczór
pospieszny o g. 9.42 wiecz.

Z Rzeszowa
osobowy o g. 8.55 wieczór

Z Wieliczki
mięszany o godz. 8.05 rano
mięszany o g. 6.25 wieczór

Z Orłowa
osobowy o godz. 6.05 rano
osobowy o godz. 4.15 pop.

Z Wiednia
pospieszny o g. 6.45 rano
osobowy o godz. 7.33 rano
osobowy o godz. 9.44 rano
pospieszny o g. 8.45 wiecz.
osobowy o g. 10.08 wieczór

Z Warszawy
osobowy o godz 7.33 rano
osobowy o godz. 5 popoł.
(także z Lundenburgu).

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.